

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach: „ . 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Strejk węglowy.

Pilzno, 28 stycznia. Posiedzenia urzędu pojednawczego w Pilźnie i Opawie przeszły bez rezultatu, gdyż zastępcy przedsiębiorstw nie zjawili się. Minister Spens-Booden wyjechał do Berna.

Budapeszt, 28 stycznia. Dyrekcja towarzystwa gazowego w Budapeszcie zawiadomiła dziś magistrat, że z powodu strejku węglowego w Austrii nie otrzymuje w dostatecznej ilości węgla i że skutkiem tego wkrótce już nie będzie mogła dostarczać zakontraktowanej ilości gazu. Towarzystwo rozporządza zapasami węgla jeszcze na dni 14.

Monachium, 28 stycznia. Towarzystwo kolei lokalnej Kotzing-Lam z powodu braku węgla zastanowiło ruch.

Brux, 28 stycznia. Noc przeszła spokojnie; wczoraj w wielu miejscach odbyły się zgromadzenia.

Sejm finlandzki.

Helsingfors, 29 stycznia. Sejm finlandzki otwarty został mową tronową, która zapewnia, że wniesione projekty ustaw są przygotowane jedynie w interesie i dla dobra kraju; dalej zapowiada mowa zastosowanie środków przeciw emigracji, spowodowanej nieurodzajem, mówi o konieczności wzmocnienia armii i wymienia inne sprawy, które będzie miał do załatwienia Sejm finlandzki. Dalej powiedziano jest tam, że rząd nie może w żaden sposób dopuścić, ażeby traktowano w Sejmie sprawy ogólnopństwowe. Stało się to na poprzedniej sesji, powtórzenia się zaś tego rząd zniechęby nie mógł.

Następnie przemawiali reprezentanci czterech stanów. Reprezentant szlachty oświadczył, że autonomia kraju jest rzeczą uboczną (?), arcybiskup dowodził, że rządy powinny się odbywać w duchu zupełnej sprawiedliwości.

Reprezentant stanu mieszczańskiego oświadczył, że lud finlandzki tylko przez zupełną swobodę w spełnianiu swych zadań cywilizacyjnych może odpowiedzieć swoim obowiązkom względem Rosji. Nakoniec reprezentant stanu włościańskiego wywodził, że emigracja finlandzka ma głębsze przyczyny, które usunąć należy.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 28 stycznia. Generał Buller telegrafował ze Spearmanseamp pod datą 27 b. m.: Ponieważ generał Warren musiał opuścić zdobyty przez siebie Spionskop, uznano, że ponowny atak na tę pozycję jest na razie niepotrzebny (!). Ponieważ zaś prawe skrzydło Boerów okazało się zbyt silnym, ażeby mniejszy oddział mógł się przez nie przedrzeć, przeto generał Buller skoncentrował swoje wojska na południe od Tugeli, nie straciwszy ani jednego żołnierza.

Londyn, 28 stycznia. Poranno dzienniki podają telegram nadeszły przez Lorenzo-Marquez pod datą 24 bm. z Colenso: Komendant Lukas Meyer zatakował oddział piechoty generała Bethuena, który stracił 20 rannych i zabitych, a 15 wziętych w niewolę.

Londyn, 28 stycznia. Biuro Reutersa donosi z Lorenzo-Marquez pod datą 25 bm.: Słychać z dobrego źródła transwaalskiego, że Mafeking został 23 stycznia od oblężenia uwolniony.

Londyn, 28 stycznia. Biuro Reutersa donosi z Pretorii pod datą 24 bm.: Z Modderspruit, nad górnym biegiem rzeki Tugela, nadeszła tu następująca 22 bm. datowana wiadomość ze źródła Boerów: Anglicy starają się obecnie siłą 4000 ludzi na linii Spionskop utworzyć sobie gwałtem drogę do Ladysmith. Wczoraj skierowany był straszny ogień na pozycję komendanta Bothy. Walka była jednak tylko jednostronna, gdyż ze strony sprzymierzonych Boerów oddano tylko 30 strzałów. Z nastaniem nocy, strzały ucichły. Dziś we wtorek wojska angielskie rozpoczęły ogień na nowo, Boerowie nań wprawdzie odpowiedzieli — walka wszakże była już słabsza.

Londyn, 29 stycznia. Urząd wojenny podaje do wiadomości, że wielkie straty, o jakich donosi gen. Buller, odnoszą się do batalionów brygady Lyttona, która nie brała rzekomo udziału przy obronie Spionskopu.

Londyn, 29 stycznia. Wiadomość o oswobodzeniu Mafekingu nie potwierdza się dotychczas.

Londyn, 29 stycznia. Rozkaz wojskowy poleca dalsze części milicji, mianowicie pułk artylerii i dwa piechoty.

Berlin, 28 stycznia. Jeden z tutejszych dzienników ogłasza interwiew z reprezentantem południowo-afrykańskich republik, Leydssem, który bawi obec-

nie w Berlinie. Leyds oświadczył, że Boerowie od początku wojny stracili tylko 212 zabitych, 687 rannych, a 200 wziętych w niewolę. Dalej wyraził o mniemanie, że wojna potrwa długo, bo Transvaal nie myśli prosić o pokój, ani nie przyjmie go na warunkach *status quo ante bello*.

Londyn, 29 stycznia. Depesza boerska, datowana z Tugeli dnia 24 b. m. donosi co następuje o walce Boerów dla odzyskania napowrót Spionskopu: Dziś w środę stoczoną została zacięta walka. Boerzy posuwali się naprzód krok za krokiem; w pierwszym szańcu poddało się 150 Anglików. Wziętych do niewoli odesłano do głównego obozu. Walka trwa dalej.

Z obozu Boerów pod Ladysmith donosi depesza z datą 25 bm.: W bitwie, stoczonej dnia 24 bm., pozostawili Anglicy na pobojowisku 1500 zabitych. Słychać, że generał Buller był ciężko chory, jednakże obecnie już wyzdrowiał.

Londyn, 29 stycznia. Depesza generała Bullera, wysłana dnia 27 bm., brzmi w obszerniejszym streszczeniu: Dnia 20 bm. generał Warren spędził nieprzyjaciela z jego stanowisk i obsadził południowy grzbiet wzgórz, rozciągających się od Acton Homes w kierunku wschodnim ku Ladysmith, przyczem miał ciągle na oku nieprzyjaciela, który zajął silne stanowisko.

Stanowisko, jakie zajął, Warren było wprawdzie możliwem do utrzymania, ale nieodpowiedniem za podstawę do dalszych operacji. Niechętnie tylko zgodziłem się dnia 23 bm. na przedsięwzięcie ataku na Spionskop, który widocznie jest kluczem pozycji Boerów. Generał Warren zajął z wtorku na środę w nocy Spionskop, poznał jednak zaraz, że trudno mu będzie tam się utrzymać, albowiem teren Spionskopu, który potrzeba było utrzymać, zbyt jest wielki, a dał się także dotkliwie uczuwać brak wody.

Pomimo gwałtownego ognia nieprzyjacielskiego, utrzymał się on przez cały dzień na wzgórzach. Wojska walczyły z pełnym bohaterstwem. Oficer, który, po zranieniu generała Woodgate, objął komendę, postanowił w nocy z 24 na 25 b. m. opuścić zajęte stanowisko i cofnąć wojska przed świtem. Do obozu gen. Warren przybyłem 25 b. m. rano i tu przekonałem się, że ponowienie ataku byłoby bez żadnych korzyści, albowiem prawe skrzydło Boerów zbyt było silne, aby można się było spodziewać jego sforsowania. Wskutek tego postanowiłem cofnąć wojska w kierunku na południe od Tugeli. Wojska gen. Warren zostały ściągnięte dnia 27 b. m. na południe od Tugeli bez najmniejszych strat.

Mercier — senatorem.

Nantes, 29 stycznia. Generał Mercier został wybrany do senatu 703 głosami. Kontrkandydat otrzymał zaledwo ponad 200 głosów.

Przejechany przez pociąg.

Kraków, 28 stycznia. Wczoraj wiecz. około godz. 10 wieczór przejechała szybująca maszyna kolei północnej niedawno pensjonowanego inspektora kolei Stochmalskiego. Maszyna odcięła głowę od tułowia. Wypadek zdarzył się na rampach magazynu węgla p. Przeworskiego, przy ul. Pawiej. Powodem nieszczęścia była otwarta rampa. Maszyna ze składu wyciągała wozy próżne.

Wiedeń, 29 stycznia. Kierownik ministerstwa skarbu zamianował w etacie urzędników katastru podatku gruntowego, geometrów ewidencyjnych I. klasy: Jana Zembrzyckiego, Władysława Ryłskiego, Maurycego Horna i Stanisława Löscha, starszymi geodetami ewidencyjnymi II. klasy w 9 klasie rangi.

Wiedeń, 29 stycznia. Z powodu wysokiego stanu wody, ruch towarowy na linii Schönbrunn wstrzymano.

Wiedeń, 29 stycznia. *Wiener Zeitung* donosi, że śpiewaczka Gemma Bellincioni otrzymała tytuł śpiewaczki nadwornej.

Wiedeń, 29 stycznia. *N. W. Tagblatt* dowiadyje się, że stanowiska, opróżnione przez ministrów: Hartla i Rezeka — obejmą rady ministeryjni: Stadler v. Wolfersgrün i Kleeman.

Budapeszt, 29 stycznia. Wczoraj odbył się tu ślub cywilny ks. Sułkowskiej z dr. Tagonyim.

Berlin, 29 stycznia. W całych Niemczech obchodzono uroczyste dzień urodzin cesarza Wilhelma.

Berlin, 29 stycznia. Sekretarz stanu Buelow przyjął posła transwaalskiego, dra Leydsa na audyencyj.

Paryż, 29 stycznia. *Agencja Havasa* zaprzecza doniesieniu niektórych dzienników, jakoby tutej-

sza nuncjatura protestowała przeciw wyrokowi w procesie Asumpejonistów. Nuncjatura nie wyszła bynajmniej z rezerwy.

Rzym, 29 stycznia. Zmarł tu senator Artom.

Petersburg, 29 stycznia. Prokurator warszawskiej Izby sądowej Tura u (znany polakożerca *Przyp Red.*) mianowany został senatorem.

Petersburg, 29 stycznia. Otwarto tu kongres architektów.

Rada ministrów.

Wiedeń, 29 stycznia. W sobotę wieczorem odbyła się Rada ministrów pod przewodnictwem dra Koerbera, w której wzięli udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra handlu Calla, bawiarcego w Sofii. Minister Spens-Booden zdał sprawę ze strejku w morawsko-śląskich kopalniach węgla. Rada ministrów zajmowała się prawie wyłącznie sprawą strejku. Po radzie ministrów, konferował Koerber z hr. Goluchowskim.

Przed konferencją ugodową.

Praga, 29 stycznia. Komitet wykonawczy klubu młodoczeskiego odbył wczoraj posiedzenie w sprawie obwołania konferencji ugodowej. Większość obecnych oświadczyła się wprawdzie za obwołaniem konferencji, omawiano jednak bardzo wyczerpująco stanowisko, jakie mają delegaci czescy zająć na konferencji, oraz udzielono im dyrektywy.

Z chwili.

Wiedeń, 29 stycznia. *Sonn- u. Montagsztg.* donosi z Pragi, że wczoraj przed i po południu zaszły na kilku punktach miasta zbiegowiska, urządzone przez zwolenników dr. Podlipny'ego. Szczególnie wielkie rozmiary przybrało zbiegowisko po zamknięciu o 5 po południu zgromadzenia socjalno-demokratycznego. Celem utrzymania porządku, wyruszył oddział policji, a gdy z tłumu poczęto rzucić na niego kamieniami, policjanci wydobyli palasze i rozprószyli demonstrantów. Nikogo ani nie raniono ani aresztowano.

Do tego samego pisma donoszą dalej z Pragi, że od dziś (poniedziałku) zamknięte zostaną wszystkie szkoły ludowe i wydziałowe, a to z powodu, iż dla braku węgla niemożliwem jest dostateczne opalenie izb szkolnych. W dniach najbliższych mają być zamknięte także szkoły średnie, a znajdujące się w tych zakładach zapasy węgla, mają być rozdane między ubogich.

Praga, 29 stycznia. Wczoraj wygłosił tu p. dr. Stransky na jednym ze zgromadzeń mowę, w której podniósł, że postawie młodoczescy są wolni od wszelkiej korupcji. Hasłem ich jest: „Wszystko dla narodu — nie dla siebie“. Konferencja ugodowa pokazuje, o ile Niemcy wyprzedzili Czechów w uzyskaniu praw i przywilejów. Czesi nie boją się ani zamknięcia parlamentu, ani absolutyzmu.

Uwolnienie redaktorów.

Bozen, 29 stycznia. Sąd obwodowy uwolnił od odpowiedzialności redaktorów klerikalnego pisma *Burggrüßer*, oraz liberalnej *Bozener Ztg.* od zarzutu zdrady tajemnic wojskowych.

Pogrzeb matki cesarzowej niemieckiej.

Primkenau, 29 stycznia. Wczoraj odbyło się złożenie na wieczny spoczynek zwłok matki cesarzowej niemieckiej, księżnej szlezwicko-holsztyńskiej, a to w obecności cesarstwa niemieckiego i licznych krewnych zmarłej. Wśród wieńców, znajdowały się także wieńce od cesarza Franciszka Józefa i cara Mikołaja.

Propaganda anarchistyczna.

Berno sztr., 29 stycznia. Wydany tu w 2.500 egzemplarzy *Almanaco socialista-anarchico* wzywa do obalenia państwa włoskiego. Do następnego numeru tego almanachu, który był przeznaczony dla Włoch, przyrzekł Piotr Krapotkin artykuł p. t.: „Anarchia jest nieunikniona“.

Sułtan w Paryżu.

Konstantynopol, 29 stycznia. Sułtan Abdul Hamid zamierza udać się latem do Paryża na wystawę. Po drodze wstąpi do Berlina i odwiedzi cesarza Wilhelma.

Podróż sułtana do Paryża uważają za wybitny wypadek polityczny.

Wybory do senatu francuskiego.

Paryż, 29 stycznia. Pomiędzy wybranymi przy wczorajnich wyborach do senatu, znajdują się Freymet, Lefevre, Poirier i ministrowie. W 27

określonych będą musiały być przeprowadzone ściślejsze wybory. Liczba wybranych republikanów jest prawie zupełnie taką samą, jak dotychczas. Ze stronnictwa nacjonalistów wybrano jedynie generała Merciera.

Ważny głos rosyjski.

Petersburg, 29 stycznia. *Herold* pisze: Prasa zagraniczna interesuje się bardzo rosyjską stacją Kuszka. Nieprawdą jest, jakoby nasi dyplomaci i wodzowie spuszczała z oka granice obcych państw w Malej Azji. Skutek trwających od wielu miesięcy niepokojów w międzynarodowych stosunkach jest ten, że zmieniają one swój dotychczasowy charakter.

Powstające ztąd ewentualności dadzą się we znaki we wszystkich częściach świata i długo wpływ swój wywierać będą. Nikt ręczyć nie może za utrzymanie dotychczasowej równowagi sił. Trzeba się na to przygotować, i nikt nam za złe wziąć nie może, że na kresach, pomiędzy Afganistanem a Persją, chcemy być na wszelki wypadek przygotowani.

Zmiana tronu w Chinach.

Wiedeń, 29 stycznia. W tutejszych kołach dyplomatycznych omawiają bardzo poważnie ostatnie wypadki w Chinach. Sądzą, że nie obejdzie się bez decydującej interwencji mocarstw. Posłom przy dworze chińskim polecono bardzo pilnie śledzić przebieg wypadków.

Berlin, 29 stycznia. Do tutejszego urzędu spraw zagranicznych doniesiono tylko o mianowaniu nowego następcy tronu, bez wzmianki jednak o zamordowaniu cesarza. Japonia zachowuje się wobec dzisiejszych wypadków w Chinach neutralnie.

Zgromadzenia socjalistów.

Wiedeń, 29 stycznia. Wczoraj odbyło się tu 8 zgromadzeń socjalistycznych, na których wyrażono sympatię strejkującym górnikom, nadto uchwalono rezolucje, pochwalające stanowisko robotników w ich walce o byt, oraz wezwano rząd, aby użył wszelkich środków, celem położenia kresu strejkom na korzyść robotników.

Wiedeń, 29 stycznia. Wymieniany często jako kandydat na ministra bez teki, prof. Knoll, ciężko zasłabł.

Praga, 29 stycznia. Utrzymuje się myśli, ażeby w razie dalszego trwania strejku użyć do pracy w kopalniach wojskowe siły techniczne, w pierwszym rzędzie pionierów.

Na kolei elektrycznej Smichow—Koszir będzie ruch dość wstrzymany.

London, 29 stycznia. Depesza gen. Bullera z 27 b. m. kończy się słowami: „Fakt, że nasze wojska cofnęły się i sposób, w jaki to uczyniły — dowodzi dobrej postawy ang. żołnierzy (!? Red.). Nieprzyjaciół, widząc, żeśmy bez przeszkód przeszli Tulegę — nabrali respektu (!).”

U wrót Paryża.

Na obszernym podwórzu pałacu Biesiadeckich we Lwowie wznosi się od kilkunastu dni drewniany, niepokątny budynek, przypominający kształtami budkę z wodą sodową, zbitą prymitywnie z desek, lecz kryjący w swoim wnętrzu skarby polskiego przemysłu domowego i artystycznego. Wnętrze to będzie przewidzione w lutym do Paryża i umieszczone w jednym z przeznaczonych na ten cel pokojów w dziale austriackim, tak, iż nie zmieni ani na włos swojego obecnego wyglądu.

Wczoraj rano od g. 10 do 12 twórca główny tego pawilonu, p. Edgar Kovats, dyrektor szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, udzielał szczegółowych wyjaśnień zaproszonym dziennikarzom.

Wnętrze pawilonu przedstawia się wprost prześlicznie. Wszystko jest tu natchnione artystem naszego ludu: począwszy od ścian, które są pokryte ornamentacją zakopańską, barwioną kilku kolorami, aż do mebli, kilimów i drobniaków dekoracyjnych. Wspaniale są trzy rzeźby w drzewie, przedstawiające głowę kobiety naturalnej wielkości i górali tatrzańskich. Są to prawdziwe arcydzieła, których delikatna robota wprawia poprostu w zachwyt.

P. Kovats stworzył rzecz niepospolicie piękną, taką, jakiej się po nim można było spodziewać. Lwów znał bowiem znakomitego dyrektora szkoły zakopańskiej już przedtem z rozgłosu, jako z jednego z najgorliwszych szermierzy zastosowania naszych motywów ludowych w przemyśle artystycznym. P. Kovats ma też w sobie coś z pioniera. Rzutki, energiczny, nieustrudzony i formalnie zakochany w swoim zakopańskim „sposobie”. Na biurku w pawilonie można oglądać świetne album wzorów zakopańskich, wydane przez p. Kovatsa z ogromnym przepychem.

Czy pawilon nasz przejdzie w Paryżu nieopstrzeżenie, czy nie, to wydaje się nam rzeczą podrzędną. Daleko donioślejszym jest to, że przez czas krótkiego swego pobytu we Lwowie spopularyzuje on tu u nas bogactwa fantazyi naszego ludu. Wnętrze pawilonu zawiera wyroby z rozmaitych okolic kraju. Przypominamy, że były one już opisane w *Słowie Polskiem*.

Od wtorku będzie mogła publiczność zwiedzać pawilon. A warto go obejrzeć!

Wybory do sądów przemysłowych.

Wczoraj od 12 godziny w południe do 6 wieczorem odbywały się w ratuszu wybory do sądów przemysłowych. Ruch przed ratuszem panował olbrzymi, jak w czasie wyborów na posła do Sejmu, lub do Rady państwa.

Z jednej strony partya socjalno-demokratyczna rozrzuciła listy z nazwiskami swoich kandydatów — z drugiej „Jedność” przez niezliczonych rzeczników wzywała do głosowania na katolickich kandydatów. Głosowanie odbywało się w sześciu grupach i to na asesorów, zastępców asesorów i asesorów sądu apelacyjnego. Wszędzie, jak to z oddanych list z góry wnioskować można było — zwyciężyli socjaliści i to przeważającą ilością głosów.

W grupie I. na 299 uprawnionych — oddało listy 149, z tych 120 niekreślonych list partyi soc. demokratycznej.

Grupa II. 959 uprawnionych, głosowało 317, z tego 256 p. soc. dem.

Grupa III. Uprawnionych 592, oddało głosy 390, z tego 339 p. soc. dem.

Grupa IV. Uprawnionych 635, głosowało 335, z tego 301 p. soc. dem.

Grupa V. Uprawnionych 865, głosowało 269, z tego 201 p. soc. dem.

Grupa VI. Uprawnionych 466, głosowało 280, z tego 250 p. soc. dem.

Ogółem więc, na 1.740 głosujących w sześciu grupach, partya socjalno-demokratyczna oddała 1.466 kartek niekreślonych i odniosła zwycięstwo.

Z sali sądowej.

(O żonę).

Lwów, 28 stycznia.

W dalszym ciągu sobotniej rozprawy przesłuchiwany świadek Piłarski mówił o nieporządkach kasowych w „Echu” w czasie urzędowania p. Isakowicza, jako kasjera. Nie musiały one jednak być rażące, skoro p. Isakowicz, składając godność kasjera, wybrany został wiceprezesem towarzystwa.

Św. Mautner, przesłuchiwany w sprawie p. Trzcinińskiego, zeznaje, że nie widział go nigdy „pod dobrą datą”.

Zeznaniem tym jednak sprzeciwia się św. Anna Bukalo służąca u pp. Muszyńskich, która opowiada, że p. T. przyszedł raz tak pijany, że musiano go trzeźwić syfonami i czarną kawą.

Były członek „Echa”, p. Kantor, zeznaje, że na posiedzeniach wydziału Towarzystwa nigdy nie mówiono o jakichkolwiek nieprawidłowościach kasowych, popełnionych przez p. I.

Św. inżynier Sienkiewicz zeznaje, że p. Isakowicz, oddając kasę, złożył „bon” zamiast gotówki. Konkretnych jednak podstaw do czynienia panu Isak. zarzutu kradzieży — świadek nie miał.

Po przesłuchaniu jeszcze świadka Marii Błażko, służącej Muszyńskich — która zeznała, że p. T. przychodził nieraz „podochocony”, ale nie pijany — przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku.

Od administracji.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepianie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Każdy prenumerator otrzymuje codziennie arkusz (16 stronnic) powieści, względnie dzieła popularno-naukowego, jako bezpłatny dodatek.

W ten sposób z przeszło 300 arkuszy druku rocznie (kilkadziesiąt tomów) utworzy się w ciągu krótkiego czasu *Bibliotekę „Słowa Polskiego”* złożoną z doborowych dzieł zarówno oryginalnych, jak tłumaczonych.

Dotychczas wyszły z druku: Dickensa „Noc wigilijna” i „Dzwony”, obecnie drukujemy powieść słynnego dziś w całym świecie autora amerykańskiego H. G. Welisa p. t.: „Człowiek niewidzialny”.

Przygotowane do druku, ukażą się już w najbliższym czasie w „*Bibliotece Słowa Polskiego*” powieści: Laskowskiego, Rossowskiego, Kuncewicza, Łozińskiego, Chłędowskiego, Orkana, Rodziewiczówny, Rzewuskiego, Stan. Schnür-Peplowskiego „Wódz legionistów”, z tłumaczeń zaś: Rellstaba, Panamarjowa, Gorkiego, May'a, Mikszatha i t. d.

Nowi prenumeratoremie otrzymają wydane dotychczas tomy „Biblioteki Słowa Polskiego”.

Blizsze szczegóły w nagłówku.

Na podstawie układu, zawartego przez nas z wydawnictwem nowego dziennika „*Wiek XX.*”, mogą prenumeratoremie „*Słowa Polskiego*” na prowincyi otrzymywać to jedyne u nas pismo ilustrowane wieczorne za 1 koronę miesięcznie, jeżeli na przekazie do *Wiek*u XX. będzie naklejona opaska adresowa „*Słowa polskiego*”.

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 10 arkusz powieści H. G. Welisa: „Człowiek niewidzialny”.

Dziś w teatrze: „Świat nudów”, komedia w 3 aktach Edwarda Paillerona.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było — 1° R. Śnieg.

Namiestnik wyjechał dziś rano do Wiednia.

† Prof. dr. Oskar Widmann. Wczoraj rano w domu przy ul. Grodzickich l. 2, na lonie najbliższej rodziny, wyzionął ducha w 61 r. życia, jeden z najwybitniejszych lekarzy naszego miasta, mąż dużej wiedzy i prawości charakteru: dr. Oskar Widmann, profesor nadzwyczajny lwowskiego Uniwersytetu, prymaryus szpitala powszechnego i członek Rady zdrowia.

Ś. p. Oskar Widmann urodził się w r. 1839 we Lwowie. Gimnazjum kończył w Preszburgu, skąd w r. 1860 przeniósł się na uniwersytet do Wiednia. Poświęcał się początkowo studiom prawniczym, potem jednak przerzucił się na pole medycyny, na którym później tak znakomite położył zasługi. Stopień doktora medycyny uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, poczem przeniósł się do Lwowa, gdzie otrzymał posadę asystenta na klinice chorób wewnętrznych. W r. 1870 został prymaryuszem szpitala powszechnego.

Po otwarciu wydziału medycznego na Uniwersytecie lwowskim, powołany został na docenta, niedawno zaś otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.

Pogrzeb ś. p. Oskara Widmanna odbędzie się jutro, 30 b. m. o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Grodzickich l. 2.

† Emil Borkowski, redaktor *Dyabła*, umarł w Krakowie, przeżywszy 70 lat.

Na Wulce odbyło się wczoraj popołudniu zebranie młodzieży, święcącej uroczystości styczniową rocznicę. Kaplicę rzeźbiście oświetlono, u stóp zaś wzgórz zebrała garstka odśpiewała polskie hymny narodowe. O zmroku wrócono do miasta, ażeby wziąć udział w wieczorkach styczniowych, jakie odbywały się w „Gwiazdce” i w ratuszu.

Bal na „Paranę” odbył się wczoraj w sali Strzelnicy. Tańczyło par blisko 40. W balu wzięły udział: hr. Badeniowa, Ponińska, ks. Lubomirska itd. Aranżował p. Cholodecki. Zabawa przeciągnęła się do 4 rano.

Z za kulis. Onegdaj w czasie przedstawienia popołudniowego, za kulisami powstał ruch nie mały. Właśnie podczas „Fireyka w załotach”, w którym — jak wiadomo — gra również p. Gabryela Zapolska, zrobiło się jej tak słabo, że musiano aż do niej zawezwać lekarza. Doktor stwierdził silne zdenerwowanie i zaziębienie, p. Zapolska jednak mimo tego wytrwała do końca sztuki, poczem pojechała do domu. Wczoraj p. Zapolska miała się trochę lepiej.

Historja, jakich wiele. Kolportowaną od kilkunastu dni wiadomość, podał wczoraj *Dziennik Polski*.

Hr. P.... wychowywana w Jazlowcu, chciała dalsze lata swego życia spędzić w tym klasztorze. Opiekun E. T. nie sprzeciwiał się woli pupilki i oddał ją na dni kilka do klasztoru SS. Franciszkanek we Lwowie. Nawiasem dodać należy, że hrabianka P. miała wcale ładny posag w wysokości 50.000 zlr. Gdy po kilku dniach przyjechano do klasztoru sióstr Franciszkanek, ażeby odwieść młodą adeptkę „spokoju” do Jazlowca, hrabianka oświadczyła, że podobało się jej bardzo w klasztorze Franciszkanek i że w nim spędzi resztę swojego życia. Reguła klasztoru Franciszkanek jest nieco za surową, to też opiekun nie mógł przystać na tę wolę pupilki, zwłaszcza, że wydało mu się podejrzane, skąd ta nagła sympatya do sióstr Franciszkanek. Wyjaśniła to wkrótce interesowana. „Jakże mogę opuścić ten klasztor, kiedy matka Morawska (przełożona) miała widzenie, że ukazał się jej anioł, a tym aniołem byłam ja”. Opiekun wobec tego udał się o pomoc do sądu nadopieczniczego w Stanisławowie i już wkrótce przy pomocy władzy odbierze z murów klasztoru SS. Franciszkanek swoją pupilkę.

Samobójstwo. Rotmistrz zandarmeryi Brykowiec, komendant oddziału w Tarnowie, zastrzelił się przedwczoraj. Wód na razie niewiadomy. Brykowiec urodzony w Tarnopolu, był synem gr. kat. księdza w Tarnopolu, a bratem docenta uniwersytetu wiedeńskiego, który przed laty również nagle umarł.

Usiłowane samobójstwo. Adjunkt sądu powiatowego w Krakowcu, Frankowski, strzelił do siebie w piątek z rewolweru w zamiarze samobójczym w Przemysłu. Rana zadana wystrzałem jest ciężką, lekarze jednak mają nadzieję, że postrzelony wyzdrowieje.

Autograf Dumasa. List pisany przez Aleksandra Dumasa (ojca) do Franciszka Sarcey pod datą 14 grudnia 1870 r., sprzedano w tym czasie za trzysta kilkadziesiąt franków. Przytaczamy wyjątek z tego ciekawego dokumentu: „Czy wiesz, dlaczego pobili nas Prusacy, mimo pojedynczych faktów bohaterskiego poświęcenia ze strony Francuzów? Oto dlatego, że oni wierzą jeszcze w cośkolwiek, a my w nic już nie wierzymy. Skazaliśmy, zniesławiliśmy wszystkich, od Homera do Goethego, od Heleny do Małgorzaty. Nie znamy Boga, któregośmy wygnali z pośród siebie, a którego przywłaszczyl sobie Wilhelm na wyłączną korzyść swoją. Jak on się tym Bogiem przechwala! Jak go naprzód wysuwa, gdy widzi tego potrzebę! W gruncie rzeczy — jak on swego Boga znieważa! Jak mu urąga! Bóg dziś karze nas, dozwalając nieprzyjaciółom brać górę nad nami, ale kiedyś nas z kolei użyje za narzędzie gniewu swego względem Prusaków. Francya nie może długo obejść się bez Boga, a świat podobnie nie mógłby długo obchodzić się bez Francji... Gdzie teraz szukać w Paryżu cnotliwych kobiet Saragossy! Ani Boga, ani kobiet, ani rodziny! Bez rodziny nie ma ojczyzny — bez ojczyzny nie ma dzielnych ludzi“.

Zarobek Szekspira, uznawanego dotychczas za uboższego człowieka, był względnie dosyć znaczny. Nowy biograf sławnego tragedjopisarza, Sidney Lee, w studjum swoim rozbiiera szczegółowo kwestyę finansowego położenia autora Hamleta. Otrzymywał on za każdą sztukę napisaną dla teatru od 6 do 11 funt. szterl., a 4 f. s. za przeróbki. Z tego źródła Szekspir w r. 1599 zarobił około 20 f. s., jako aktor zaś pobierał pensyę 110 f. s. Te 130 f. s. na owe czasy dorównywały wartości 1.000 f. s. dzisiejszym. Jednocześnie był współwłaścicielem teatru Globe i pewną tanyemę pobierał z przedstawień w teatrze Blackfriars; przynosiło mu to dochodu od 200 do 400 f. s. Ogółem Lee ocenia dochody słynnego tragedjopisarza w najkorzystniejszych dla niego latach 1599—1611 do 600 f. s. rocznie, co się równa 5.000 f. s. tegoczesnym. Mógł też zostawić po sobie 350 f. s. gotówki i znaczną posiadłość w Strafford. Zastanawia tylko to, że gdy jako autor i entrepreneur teatralny, Szekspir duże stosunkowo miał zyski, utwory jego dramatyczne tak mało przez współczesnych cenione były.

Autor czy szwaczka? Dyrektor „Komedji francuskiej“, Juliusz Claretie, z powodu gościny na scenach francuskich niemieckiej artystki dramatycznej, p. Sorma, zamieszcza w jednym z pism francuskich uwagi następujące: „Pewnego pięknego poranku za kulisami teatru francuskiego zjawila się pauna Agnieszka Sorma, najslawniejsza w Niemczech przedstawicielka ról Hauptmanna, w celu trzykrotnego wystąpienia w „Norze“ Ibsena. Artystka była silnie zaniepokojona swymi występami przed publicznością francuską. Otóż na próbach zwróciło uwagę naszą, iż pani Sorma gra Norę w skromnych sukienkach wełnianych. Ktoś rzekł: „Jakto? Pani chce grać Norę w tej sukni? To za skromne, jak na gust paryżan!“ Na to odrzekła pani Sorma: „Nora jest kobietą zrujnowaną materialnie, nie może i nie powinna nosić sukien innych, niż te, które mam na sobie. Gdybym grała Frou-Frou, przywdziałabym suknię kosztowną i elegancką. Dla Nory wełna nie tylko wystarczy, ale jest konieczna. Pomimo wszystko, co mi mówicie, zagram Norę w sukni skromnej“. Zagrała i — dała wszystkim swoim francuskim towarzyszkom zawodu lekcję skromności. Dało mi to wiele do myślenia. Od lat kilkunastu szwaczka i kostymer stali się na scenach francuskich groźnymi dla autorów współzawodnikami, co gorsza, stali się dla komedjo- i dramatopisarzy rodzajem opiekunów, od których powodzenie sztuki zależy. Aktorka, choćby była artystką w idealnym tego pojęcia znaczeniu, pozostaje zawsze kobietą. Autor przemawia do jej inteligencji, szwaczka do jej kokieteryi. Od autora aktorka przyjmie wszystkie uwagi, ale zastępuje się tylko do niektórych; od szwaczki nietylko przyjmie wszystkie zastrzeżenia, ale wykona je ze ścisłością matematyczną. W ten sposób właściwą panią sytuacji w teatrze pozostaje szwaczka, która w bardzo wysokim stopniu wpływa nietylko na jakość repertuaru, ale i na jakość sztuk, w danej chwili pisanych dla teatru. Ta przewaga wpływu szwaczki nad wpływami autora na scenie jest objawem niezdrówym. Należy o tem pamiętać, a w razie potrzeby powoływać się na przykład pani Sormy, która przecież zdolna odnieść zwycięstwo w skromnej sukience wełnianej przed publicznością paryską, najbardziej pono na punkcie tualet zepsuta...“

Zmarli we Lwowie:

Dnia 25 stycznia b. r.: Olejnik Marya zarobnica, lat 72, nwiad starczy. — Michaliszyn Natalia, lat 22, oparzenie przy padkowe. — Kundlich Aleksander, urzędnik kolejowy, lat 72, uwiad sfarczy. — Kulakowski Tomasz, lat 42, gruźlica płuc. — Patraszewski August, lat 45, gruźlica płuc i krtani. — Meister Chaim, pomocnik handlowy, lat 42, gruźlica płuc. — Niemceżynowski Waleryan, woźny kolejowy, rak żółdka. — 4 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 11 osób.

Zapiski literackie i artystyczne.

Zagraniczni artyści na lwowskiej wystawie obrazów. W tych dniach rozmieszczono na naszej wystawie liczną kolekcję prac obcych artystów z Paryża, Berlina, Dreżna i Monachium. Między innymi dzieła: Bellecour'a, Boudin'a, Brelinga, Caille'go, Dupre'go, Duverger'a, Grollerou'a, Guillemina, Löwith'a, Le Petit'a, Richeta, Veltena, Webera, Chelinsa i Matuschki.

Nadto z naszych artystów nadesłali najnowsze swoje prace Augustynowicz „Portret p. Ł.“; Batowski wielkich rozmiarów obraz „Zabawa w Chreptowie“ (Pan Wołodyjowski); Gostyńska Władysława dwa medalliony „Portret p. Ł.“ i „Studjum“, Harasimowicz „Krajobraz“; Jaroszyński „Huculskie wesele“; Obst „Pierwsze ogóreczki“; Piotrowski Korwin „Noc“ (krajobraz); Pajakówna „Portret dziewczynki“ i „Studjum“; Reyzner Mieczysław seryę prac sprowadzonych z salonu paryskiego, między temi kilka większych pastel, jak „Ofelia“, „Młoda Greczynka“, „Syrjka“, „Fryne“, „Nimfa“, „Studjum“ i „Widok z Bretanii“, Szczepański „Krajobraz“; Wisłocka kilka studyów i Zuccani Piotr „Portret p. Ł.“ i trzy akwarele.

Najnowsze dzieło Klaczki: „Juliusz II.“ Szkicez dziejów Rzymu i renesansu, zaczęło wychodzić w Warszawie w doskonałym tłumaczeniu p. Morżkowskiej. Wydanie jest pod względem wytworności godnem treści, a dla ułatwienia nabycia pojawia się zeszytami. W ostatnich zeszytach *Biblioteki Warszawskiej* drukowała Marya Konopnicka o tem ostatniem dziele Klaczki studjum pełne zachwytu i uznania.

Rękopis królowowski. Stwierdzono nareszcie w Pradze czeskiej w sposób niezbity, że słynny rękopis królowowski jest istotnie dziełem Wacława Hanka. W 62 wierszu „Sądu Libuszy“ znajduje się mianowicie (znany też poprzednio) kryptogram, złożony z liter rozmaicie postawionych, który się uczonemu filologowi udało teraz odczytać. Opiewa on: *V. Hanka fecit*. Hanka, jak wiadomo, pragnął gorąco sławy poetycznej i dla wywołania wrażenia utworów swój ubrał w maskę średniowieczną. Nie spodziewał się tak ogromnego rozgłosu, jaki rzekome odkrycie rękopisu o królowym dworze w Czechach wywołało. Hanka spostrzegł, że się cofnąć nie może bez wywołania ciężkiego zgorzsenia i dopiero w drugiej połowie naszego wieku uczeni naprzód niemieccy, potem czescy, targnęli się na autentyczność poematu. Dziś kwestya rozstrzygnięta jest ostatecznie.

Samobójstwo.

Dr. Eugeniusz Klęsk drukuje w krakowskim *Przeglądzie Lekarskim* zajmujące dzieło o samobójstwie. Wyjmujemy stamtąd następujący ustęp:

W miastach samobójstwa są o wiele częstsze, niż na wsi. Zupełnie to jasne, jeżeli zważymy, że na wsiach jest:

1) Mniejszy przyrost ludności, 2) mała zmiana stosunków, 3) mniejsze potrzeby i wymagania, 4) że wszystkie żywy, niezadowolone na wsi, wędrują do miast. Ten zaś fakt wyjaśnia nam znów, dlaczego najwięcej samobójstw w mieście przypada na klasę robotniczą i służących, a więc właśnie na ludzi, rekrutowanych ze wsi.

Religia katolicka ma wpływ zbawienny na samobójstwo, jak to wykazują dzieje Rzymu, gdzie z nastaniem katolicyzmu nastąpił znaczny spadek liczby samobójstw. Zresztą najwięcej samobójstw wydarza się u protestantów. Co do żydów, to stosunek ich do katolików pod tym względem jest 1:10. Zajęcie wywiera też wpływ na samobójstwo. Najwięcej samobójców spotykamy u ludzi bez stałego zajęcia, a więc u wyrobników, służących, artystów. Najmniej samobójstw wydarza się w stanie duchownym.

Mówiąc o wpływach ogólnych na samobójstwa, musimy wspomnieć o jednym bardzo ważnym, a jest nim naśladownictwo i zaraza duchowa. Nietylko bowiem cierpienia fizyczne, ale także choroby umysłowe mogą się łatwo innym udzielać. W historii i literaturze mamy liczne wzmianki o takich epidemiach. Św. Augustyn wspomina, że w pewnym kraju wybuchła epidemia obłądzenia u kobiet, wśród którego zdawało się im, że są przeobrażone w konie. Zachowanie się tych chorych było też zupełnie odpowiednie do urojonego mniemania o sobie. Podobna epidemia wybuchła w XVII wieku w Francji pod nazwą wilkołactwa. Dotknięci nią ludzie, w mniemaniu, że są wilkami, popelniali najokropniejsze zbrodnie. W roku 1667 rozegrała się znów w Szkocji wielka sprawa czarownic. Kobiety, stawiane przed sąd twierdziły, że są wronami, zającami i t. d. Podobne fakty spotrzegać można obecnie w Abisynii, gdzie znów młode dziewczęta popadają w stan, w którym im się wydaje, że są hyenami. Do takich zaraz duchowych należy zaliczyć wyprawy krzyżowe dzieci, epidemię religijną w r. 1841 w Szkocji i w r. 1866 w Amsterdanie.

Istnienie więc zarazy duchowej jest niezaprzeczone, może ona występować w różnej postaci i objawiać się n. p. skłonnością do samobójstwa. Epidemie takie spotrzegano już nieraz po pensjonatach, koszarach, szkołach. Tak n. p. wspomina Legoyt, że w roku 1879 wybuchła w szkołach średnich w Rosji zaraza samobójcza po zaprowadzeniu obowiązkowej nauki języków greckiego i łacińskiego. W nieco mniejszym stopniu możemy spotrzegać epidemie samobójcze i obecnie; określamy je jednak zwykle skromniejszą nazwą naśladownictwa. Naśladownictwo to objawia się n. p. w wyborze miejsca czynu lub sposobu odebrania sobie życia. Każde oryginalne samobójstwo znajduje zaraz naśladowców i może przybrać łatwo cechę epidemii. Pliniusz wspomina, że na jednej wyspie koło świątyni Apollina rzuciła się raz z obok położonej skały para zakochanych w morze. Od czasu tego miejsce to ciągle było nawiedzane przez samobójcze pary i dostało nawet nazwę, podobnie jak i sam sposób odebrania sobie życia,

„skoku zakochanych“. Na wyspie Keos samobójstwo jednego starca stało się potem regułą i kto tylko dożył sędziwego wieku, pozabawiał się życia, by nie być ciężarem dla młodszych. Filozof Zenon w Atenach wykladał tak pięknie o samobójstwie, że uczniowie w oczach jego pozabawiali się życia, a św. Augustyn wspomina, że niejaki Kleombrot po przeczytaniu dzieła Platona „O nieśmiertelności duszy“, rzucił się w morze.

W r. 1772 powiesiło się we Francji 15 inwalidów po kolei na jednym i tym samym haku tak, że w końcu po wielkich debatach hak ten usunięto, co rzeczywiście wywarło radykalny skutek. Przy końcu zeszłego wieku było w Londynie modnem rzucanie się z pewnego pomnika na dół. Przybrało ono takie rozmiary, że w końcu magistrat kazał pomnik otoczyć żelazną balustradą. Tych kilka przykładów maluje nam chyba dosadnie wpływ psychiczny i zaraziwość samobójstwa.

Nie zawsze jednak ma się pod ręką oryginalność. Dlatego też zwykle odbierają sobie życie samobójcy starymi, wypróbowanymi środkami, nowe wynalazki przyjmują się i tu powoli. Do nich należy obecnie samobójstwo przez rzucenie się pod kolej lub przez prąd elektryczny. Do metod dawnych, a najczęstszych, należy powieszenie, utopienie, postrzał, rany klute i cięte, otrucie, rzucanie się z wysokości. Zależność samobójstwa od warunków zewnętrznych objawia się i tutaj, a przysłowie „jaką bronią wojujesz, od takiej zginiesz“ sprawdza się zupełnie. Statystyka bowiem wykazuje stale, że samobójcy używają tego sposobu odebrania sobie życia, który z ich zawodem w najbliższym jest związku.

Kucharki mają pod ręką zapalki fosforowe, trują się więc przeważnie fosforem, czasem użyje ta lub owa trucizna na szczyry (arszeniku lub strychniny). Robotnicy fabryczni trują się kwasami, służba szpitalna, laboranci w aptekach — kwasem azotowym lub sublimatem; lekarze, aptekarze, chemicy alkaloidami wogóle, lub sinkiem potasu, damy zaś morfiną itp. Postrzału używają wojskowi lub ludzie młodzi i energiczni, czasem jednak i starcy. Fryzjerzy podryniają sobie gardło brzytwami, masażerze rozpruwają brzuch. W okolicach lesistych przeważają powieszenia, nad wodą, utopienia. Sposób odebrania sobie życia zależy także od wieku osobnika. Kobiety i bardzo młodzi mężczyźni zwykle się trują, topią lub rzucają z wysokości. U mężczyzn w sile wieku przeważają postrzały, a dopiero w późniejszym wieku występują u obu płci inne sposoby.

Pojedyncze sposoby odbierania sobie życia przedstawiają się również typowo. Postrzał dokonywanym bywa u cywilnych zapomocą rewolweru i pistoletu, u wojskowych zwykle za pomocą karabinu. Co do okolicy ciała, to głównie cios wymierza się w skroń (prawą) i serce. Wyjątkowo tylko godzą samobójcy w inne okolice ciała. I tak w jednym przypadku pozabawił się życia żołnierz (1898) postrzałem w brzuch, a pewien służący (1898) postrzałem w brzuch, a potem dopiero w serce.

Z karabinu wygodnie jest strzelić sobie pod brodę, jak to się zdarza u wojskowych (1894). Poisk bywa zwykle pojedynczy, rzadziej wielokrotny (w r. 1893 — 37-letni mężczyzna pozabawił się życia kilkupociskowym postrzałem w serce). O wiele rzadziej stosowanym bywa postrzał pusty, rtęciowy lub wodny. Tym ostatnim odebrał sobie życie służący w Parku krakowskim, w r. 1897.

Postrzału lub otrucia używają często pary samobójcze, jak to w latach 1885 i 1894 miało miejsce.

Cudzoziemcy w armii boerskiej.

Okazuje się coraz wyraźniej, że Boerowie po części zawdzięczają swe dotychczasowe zwycięstwa znacznej liczbie wyższych i niższych oficerów zagranicznych, pełniących służbę w ich armii. „Lafayette'm Afryki południowej“ nazywają pułkownika Villebois de Maureuil, który kieruje operacjami Boerów nad Tugelą. Przed kilku dniami urzędowy organ transwaalski *Volkstem* podał wiadomość, że rząd transwaalski wyraził urzędownie pułkownikowi swe podziękowanie za usługi, oddane w bitwie pod Colenso, w której on osobiście objął naczelną dowództwo. Pułkownik Villebois przed dwoma laty porzucił służbę francuską, pomimo, że miał widoki na świetną karierę wojskową i zajmował wybitną pozycję towarzyską. Względny natury prywatnej skłonił go mialy do tego kroku. Na krótko po wybuchu wojny afrykańskiej, dr. Leyds nawiązał z nim rokowania, które doprowadziły do upragnionego celu. Pułkownik liczy obecnie 52 lata. Ukończył on w r. 1868 szkoły wojskowe w St. Cyr, wstąpił jako porucznik do piechoty marynarki i służył w Kochinclinie. Z piechoty marynarki przeniósł się do strzelców. W wojnie z Niemcami brał udział, jako kapitan w armii Loary. Pod Blois poniósł ciężką ranę i został dekorowany na placu bitwy. Po kilku latach wstąpił ze stopniem majora do ministerstwa wojny. Następnie przeniesiono go do Algieru, gdzie awansował na podpułkownika. Jako pułkownik, dowodził po kolei 130 pułkiem piechoty w Mayenne, 67 w Soissons i 1 pułkiem legii zagranicznej w Sidi bel Abbei. Po trzydziestoletniej służbie wystąpił z armii.

Jeden z dzienników angielskich ogłasza list, pisany podobno przez b. majora pruskiego 22 pułku piechoty, pełniącego obecnie służbę pułkownika w sztabie generalnym Boerów pod Ladysmithem. „Biorę obecnie — czytamy w tym liście — od dzie-

